

(Il Messaggero - S.Carina) Wśród ponad „30 obserwowanych obrońców” są również oni. Mowa o Caceresie (zablokowanym dawno temu, który pozostaje w oczekiwaniu), Widmerze, Ansaldim, Van der Wielu, nowym nazwisku Sidibe (Lille) i Zabalecie. Tak, również o Argentyńczyku z Manchesteru City, którego Sabatini śledzi od czasów jego gry w San Lorenzo.

W tamtym czasie dyrektor sportowy pracował w Lazio i o mały włos nie pozyskał zarówno bocznego obrońcy jak i Augusto Fernandez, obecnie w Atletico Madryt, będąc zmuszonym się poddać wobec żądań ekonomicznych San Lorenzo i Velez Sarsfield. Pojawia się proste pytanie: dlaczego Zabaleta, obecnie w Manchesterze City, do którego przychodzi Guardiola, powinien odejść? Z dwóch powodów: po pierwsze kontraktu, który wygasa za rok i wiele razy mówił (po raz ostatni w kwietniu), że „chcę spróbować doświadczenia we Włoszech”. Drugi jest techniczny: wraz z przybyciem Daniego Alvesa do Juventusu w Turynie są gotowi wysłuchać oferty Citizens za Lichsteinerja. Ciężko, aby Argentyńczyk został, jeśli przyjdzie Szwajcar. Mimo tradycyjnych zaprzeczeń, Sabatini rozmawiał już z agentem chłopaka, Pastorello, z którym ma świetne relacje. Zabaleta zarabia bardzo dużo, być może za dużo jak na parametry Romy, ale to samo tyczyło się w poprzednim sezonie Dzeko. W ostatnich dniach (15 czerwca) agent wyraził się jasno: „Wydaje mi się, że został zatwierdzony w City, ale drogi mercato są nieskończone. Ocenimy oferty, jeśli wpłyną”. To trochę tak jak mówił przed sprzedażą Pjanic: „Czuję się dobrze w Romie, mam dwa lata kontraktu, ale w piłce nigdy nic nie wiadomo”. Sabatini czeka. Zabaleta, rocznik 1985, ma za sobą trudny sezon (był wyeliminowany przez dwa miesiące w związku z urazem więzadeł), w którym zaliczył zaledwie 13 występów i przegrał walkę z Sagną (kolejny, który podoba się Sabatiniemu). W chwili, w której Lichsteiner przeszedłby do Manchesteru City, stałby się automatycznie pierwszym celem Giallorossich. We Włoszech argentyński obrońca podoba się też Interowi. Biorąc pod uwagę problemy z tą operacją, w Trigorii nie mogą nie mieć planu B.

Po spotkaniu z Van der Wielem (który żąda 4 mln euro, które w tej sytuacji Roma dałaby Zabalecie) były składane zapytania do Udinese (Widmer) i Lille (Sidibe). Na liście pozostaje Ansaldi, który potrafi grać na obydwu bokach (również na boku w trójce obrońców) i jest uznawany za interesującego gracza. Tak jak i Caceres, który jest ponadto do wzięcia za darmo. Roma zrobiła ruchy dawno i zablokowała Argentyńczyka, zaraz po operacji ścięgną Achillesa. Teraz jednak, po urazie Ruedigera, trzeba spodziewać się dwóch graczy w tej formacji. Caceres wierzy, że przyjdzie do Romy. Tak jak i Mario Rui: mimo rozmów z Valencią i Swansea agent powiedział, że „wszystko z Romą jest dopięte”. Ma rację, ale Sabatini, zanim podpisze wszystko oficjalnie, czeka na ostatnią odpowiedź w sprawie Digne. Na ostatniej prostej jest też Szczęsny: dziś nowe spotkanie z Arsenalem. Zależnie do tego jaki będzie wybór na prawej obronie, Florenzi będzie grać na bardziej wysuniętej pozycji. Roma bowiem przeanalizowała, że większość z 41 bramek została stracona w lidze po akcjach z prawej strony. Alessandro jest świetny, prawdopodobnie z parą rękawic mógłby grać nawet na bramce, ale pozostaje

graczem adoptowanym do tej roli na boisku. To nie tak, że nie może tego robić, ale może wyrazić się lepiej w przodzie. Trzeba też poza tym myśleć o zimie, gdy Salah będzie nieobecny przez ponad miesiąc w związku z Pucharem Narodów Afryki. Jest pomysł do wykorzystywania Florenziego również w rotacjach w ofensywie.

Autor: abruzzo